

Geopolityczne uwarunkowania i implikacje polskiej niepodległości

Stanisław Bieleń

Uniwersytet Warszawski

Polska Odrodzona stanęła w 1918 r. w obliczu wielu zadań – budowy nowej tożsamości, statusu i pozycji względem bliższych i dalszych uczestników gry międzynarodowej. Wroga polityka mocarstw rozbiorowych, zwłaszcza Rosji bolszewickiej, a potem hitlerowskich Niemiec, wymagała od Polski determinacji w obronie swojej *raison d'être*. Szczególnym wyzwaniem było określenie za pomocą środków dyplomatycznych i wojskowych kształtu terytorialnego państwa i obrona jego granic. Odbudowa państwowości wymagała konsolidacji wewnętrznej i mobilizacji sił. Trzeba było dokonać przewartościowań czynników warunkujących niepodległość, o charakterze historycznym i geograficznym. W nowych układach geopolitycznych Polska dokonywała wyborów strategicznych, nie mając jednak możliwości samodzielnego określenia się, zwłaszcza po II wojnie światowej. Odzyskanie niepodległości po 1989 r. spowodowało nie tylko zmianę położenia geopolitycznego, odwrócenie afiliacji sojuszniczych i ideowych. Przyniosło także nowe uzależnienia i determinizmy, które w związku z obchodami 100. rocznicy niepodległości Polski powinny stać się przedmiotem pogłębionej refleksji intelektualnej i analizy politycznej.

Słowa kluczowe: myśl geopolityczna, determinizm geograficzny, obrona tożsamości, status międzynarodowy, interesy narodowe.

Determinacja w obronie *raison d'être*

Twórcy Polski Odrodzonej stanęli w obliczu wielu zadań, które wyrażały się przede wszystkim w budowaniu nowej tożsamości, w odniesieniach do bliższych i dalszych uczestników gry międzynarodowej, pośród których trzeba było rozpoznać potencjalnych sojuszników i ewentualnych wrogów. W trudnych warunkach zagrożeń zewnętrznych u progu odrodzonej państwowości trzeba było określić się wobec najważniejszych problemów międzynarodowych, do których należała choćby rewolucja rosyjska¹ i wojna z bolszewizmem, ale także szybko odradzające się tendencje

Stanisław Bieleń – profesor doktor habilitowany, profesor zwyczajny, Instytut Stosunków Międzynarodowych, Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych, Uniwersytet Warszawski.

¹ Por. spojrzenie na rewolucję rosyjską z perspektywy minionych 100 lat: S. Bieleń (red.), *Rewolucja w myśli i praktyce politycznej*, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2018.

mocarstwowe i rewizjonistyczne Niemiec². Wroga polityka mocarstw rozbiorowych, zwłaszcza Rosji bolszewickiej, a potem hitlerowskich Niemiec, wymagała od Polski determinacji w obronie swojej *raison d'être*³. Po latach łatwo jest wydawać krytyczne sądy na temat nieskuteczności gwarancji, jakie międzywojenne państwo polskie było w stanie sobie zapewnić, ale niejeden ze współczesnych nie umiałby inaczej postąpić w obliczu piętrzących się trudności i zagrożeń, jakie spotkały II Rzeczpospolitą.

W konfrontacji z zastaną rzeczywistością elity przywódcze, jakie wyłoniły się u schyłku I wojny światowej, były nadzwyczaj dojrzałe w ocenie bieżącej sytuacji, zwłaszcza że nie było wówczas takiego dostępu do informacji, z jakim mamy do czynienia obecnie. Fenomenem było to, że mimo uprzedzeń i negatywnych doświadczeń potrafiły one po traumie zaborów wyjść poza świat historycznych fobii⁴. Okazało się to niemożliwe jedynie w stosunku do Rosji, którą postrzegano przez pryzmat kontynuacji imperialnego despotyzmu carskiego. Ton takiemu pojmowaniu Rosji nadali piłsudczycy, którzy uważali, że Rosja carska przekazała bolszewikom „knyt, więzienie, bagnet, cenzurę i cały system dławienia wolności”⁵. Doświadczenia wojny 1920 r. umocniły te przeświadczenia⁶. Pojawia się w tym kontekście pewna paralela historyczna, gdyż także po rozpadzie ZSRR w 1991 r. elity polskie przyjęły świadomie to samo założenie, że współczesna „nowa” Rosja jest kontynuatką poprzedniego wcielenia ustrojowego. Tak jak w przypadku bolszewików, zaadaptowano wtedy pierwiastki nacjonalizmu rosyjskiego z czasów carskich, tak dzisiejszej Rosji przypisuje się pozostawienie i w doktrynie, i w praktyce pierwiastków sowietyzmu i totalizmu. W obu przypadkach chodzi jednak o tę samą obawę przed wielkoruskim szowinizmem i imperializmem⁷.

² G. Labuda, *Polska granica zachodnia: tysiąc lat dziejów politycznych*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971, s. 238–240.

³ Problem ze zbudowaniem nowej polskiej tożsamości polegał na tym, że wszystkie mocarstwa europejskie, w tym zaborcze, przez ponad 100 lat nieobecności Polski na mapach świata przywykły do przedmiotowego traktowania Polaków w swoich grach geopolitycznych. Rok 1918 przyniósł upodmiotowienie Polski, co oznaczało, zwłaszcza w przypadku Niemiec i Rosji, konieczność przewartościowania ich strategii, aby państwo polskie uwzględnić w kalkulacjach sąsiedzkich. Negatywny, a nawet wręcz wrogi stosunek do Polski determinował ich politykę przez cały okres międzywojenny.

⁴ W tych stwierdzeniach jest oczywiście sporo uproszczeń. Warto bowiem zauważyć, że sam Piłsudski miał wiele fobii (nie tylko antyrosyjskich, ale także antyamerykańskich), a przeszłość legionowa i związki z wywiadami zaborcy austriackiego czy niemieckiego (a więc państw pokonanych w I wojnie światowej) mogły stanowić nie tylko skazę w życiorysie, ale i powód głębokich kompleksów. Podobnie było z politykami orientacji rosyjskiej, którzy w Paryżu z ramienia Komitetu Narodowego Polski legitymowali się paszportami rosyjskimi.

⁵ W. Paruch, *Mysł polityczna obozu piłsudczykowski (1926–1939)*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005, s. 73.

⁶ Polska była jednym z pierwszych państw, które doświadczyły na sobie ekspansji „nowego reżimu”. Mogła zatem pokazywać ówczesnemu światu skrajny fanatyzm i doktrynerstwo bolszewików, wpływając na kształtowanie się pewnego kanonu interpretacyjnego na temat zagrożeń dla europejskiej tożsamości.

⁷ Zob. szerzej: С. Бельень и др. (ред.), *Российско-польские отношения в зеркале геополитических концепций. Избранные статьи польских экспертов*, РИСИ, Москва 2015.

Ład międzynarodowy, jaki ukształtował się w wyniku pokoju wersalskiego, od początku miał charakter rywalizacyjny i konfliktogenny. Wymagał zdecydowanego reagowania na szkodliwe działania państw rewizjonistycznych, łącznie z użyciem siły. Pod egidą niereprezentatywnej Ligi Narodów (USA pozostały poza tą organizacją, nie zaproszono też do niej Rosji Radzieckiej) próbowano zbudować „pokój przez prawo”, gdy w rzeczywistości o rozwiązaniu najważniejszych problemów miała zdecydować konfrontacja zbrojna. Kształt terytorialny państwa i jego granice były wypadkową wielu złożonych czynników – od faktów dokonanych, przez batalie dyplomatyczne, do krwawych powstań i wojny. Jak pisał Eugeniusz Romer, nie wystarczyło „wykroić kawałek ziemi i Polską go zatytułować”⁸. Odbudowa państwowości wymagała zmysłu politycznego i autentycznego wysiłku mobilizacyjnego, aby państwo to obronić w obliczu narastających zagrożeń. Priorytetem była zatem budowa potencjału gospodarczego i wojskowego, a także konsolidacja wewnętrzna, wyrażająca się w „pokoju społecznym”, identyfikacji społeczeństwa z prowadzoną przez władze państwowe polityką. Nie bez znaczenia było przywoływanie w patriotycznym uniesieniu historii męczeństwa kolejnych pokoleń Polaków oraz emocjonalne, a nawet patetyczne, znajdujące odbicie w poezji i pieśni⁹, przywiązanie do wolności. Ład wersalski został także poddany presjom ideologicznym w skali niespotykanej dotąd w historii. Liberalne wizje Woodrowa Wilsona musiały ustąpić projektom mającym pretensje ekspansjonistyczne, tj. komunizmowi i faszystom. Polska znalazła się w potrzasku. Sama uległa tendencjom autorytarnym, ale musiała dokonać własnej oceny totalitaryzmu oraz uwarunkowanych nim zmian w geopolitycznym układzie sił¹⁰, który postawił na porządku dziennym polskiej polityki „zdystansowanie się” wobec „każdego zła” – na wschodzie i na zachodzie¹¹.

Wszystkie problemy związane z identyfikacją statusu państwa wiązały się przede wszystkim ze skutecznością likwidowania pozostałości po zaborach i okupacji oraz tworzenia nowego porządku ustrojowego. Trudno to było uczynić bez przewartościowania tego, co było dziedzictwem przeszłości, a więc sarmackiej megalomanii, romantycznego mesjanizmu czy konserwatywnego nacjonalizmu. Nie bez znaczenia było dziedzictwo narodu wieloetnicznego i wielowyznaniowego, co musiało determinować koncepcje państwowości pluralistycznej (stąd projekty federalistyczne bądź inkorporacyjne). Ze względu na kataklizmy wojenne kwestia odbudowy tak po I, jak i po II wojnie światowej miała związek ze scalaniem narodu polskiego w nowych

⁸ Cyt. za: S. Kałuski, *Blizny historii. Geografia granic politycznych współczesnego świata*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2017, s. 162.

⁹ J. Dydo (Andrzej Romanowski) (oprac.), *Wstań Polsko moja. Antologia poezji i piosenki z okresu I wojny światowej*, Wydawnictwo „Krzyża Nowohuckiego”, Kraków 1981.

¹⁰ M. Strzelecki, *Europejskie systemy totalitarne w interpretacjach polskiej myśli politycznej (1918–1939)*, w: W. Paruch, K. Trembicka (red.), *Świat wokół Rzeczypospolitej. Problematyka zagraniczna w polskiej myśli politycznej w pierwszej połowie XX wieku*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2007, s. 21–34.

¹¹ M. Kornat, *Polityka równowagi 1934–1939. Polska pomiędzy Wschodem a Zachodem*, Arcana, Kraków 2007.

realiach geograficznych i geopolitycznych. Można więc zauważyć, że dopiero powołanie III RP w 1989 r. nie wymagało wysiłków konsolidacyjnych w nowym kształcie terytorialnym. Oczekiwania dotyczyły raczej modernizacji cywilizacyjnej i wzrostu dobrobytu społeczeństwa.

W kontekście nawiązania do tradycji I Rzeczypospolitej pojawia się kolejna paralela historyczna. Sternicy Polski Odrodzonej – mimo rozmaitych animozji i uprzedzeń – byli w stanie wznieść się ponad różnice ideowe i w historii zaborów dostrzec pierwiastki pozytywne – od Księstwa Warszawskiego począwszy, poprzez Królestwo Kongresowe, autonomię galicyjską czy Wielkie Księstwo Poznańskie. Przede wszystkim akceptowali uwarunkowania miejsca i czasu oraz doceniali zaangażowanie Polaków w różne drogi do niepodległości. Nawet gdy ktoś pozostawał w służbie zaborcy, miał szanse dzięki swoim kompetencjom sprawdzić się w odbudowie polskiej państwowości. Dzięki przywódcom politycznym II RP dorobek pokoleń czasu zaborów – nie tylko insurekcyjny, ale i pozytywistyczny – nie poszedł na marne¹², bo Polska Odrodzona wszystkich Polaków starała się wykorzystać w służbie państwu, nie dzieląc na patriotów lepszych i gorszych. Większość polityków III RP zgodnym chórem zanegowała natomiast dorobek PRL, traktując tę formację ustrojową Polski jak „czarną dziurę”, choć państwo to miało pełne uznanie międzynarodowe i cieszyło się respektem ze strony Zachodu, w tym USA (czego dowodem były wizyty wielu prominentnych polityków zachodnioeuropejskich i amerykańskich w Warszawie). Ciągłe wracanie do lustracji i zabiegi na rzecz „pozbywania się komunistycznych złogów” świadczą bardziej o cynicznym niszczeniu kapitału społecznego niż o racjonalnej polityce. Zwyczajna uczciwość wobec milionów rodaków odbudowujących Polskę powojenną nakazuje stwierdzić, że państwo polskie doby PRL, choć zwasalizowane przez ZSRR i posiadające ograniczoną suwerenność – nie tylko istniało, ale też stanowiło całkiem realną podstawę obecnego stanu posiadania, a nawet dobrobytu. Kamieniem węgielnym III RP były obrady „okrągłego stołu”, czyli wielki kompromis historyczny między „starymi”, komunistycznymi elitami władzy a ruchem politycznym wywodzącym się z „Solidarności”. Jest osobliwą ślepotą dzisiejszych liderów politycznych polskiej prawicy zjawisko niedostrzegania w tym akcie początków własnego panowania. Legitymizacja władzy politycznej III RP ma bardziej złożone źródła niż się wielu politykom wydaje¹³.

Pamięć o heroizmie niepodległościowych zrywów powstańczych wpływała niewątpliwie na poczucie misji kulturowej i cywilizacyjnej Polski w Europie, natomiast wiedza o doświadczeniach i dorobku ustrojowym państw zachodnich sprzyjała konstruowaniu podstaw konstytucyjnych odrodzonego państwa. Żadna z ustrojowych formacji państwowości polskiej w okresie minionych 100 lat nie była wszak wolna od różnych słabości i mankamentów. Trzeba doprawdy być ignorantem w dziedzinie historii, aby

¹² W historii zdarzają się takie momenty, kiedy można i trzeba wznieść się ponad waśnie i podziały. Mogą tego jednak dokonać wyłącznie ludzie wybitni, którzy zasługują na miano mężów stanu.

¹³ T. Biernat, *Legitymizacja władzy politycznej. Elementy teorii*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1999.

nie dostrzegać błędów politycznych polskich władz i w okresie II RP, i w czasach PRL, czy wreszcie w III RP, łącznie z etapem „dobrej zmiany”. Idealizowanie jednej formacji kosztem drugiej prowadzi zawsze do zafałszowania historii i świadczy o cynicznym kłamstwie pod szyldem oficjalnej polityki i propagandy.

Determinizm geograficzny polskiej polityki

Nowy geopolityczny układ sił w Europie po I wojnie światowej zaczął kształtować się z jednej strony pod wpływem zagrożenia ze strony rosyjskiego bolszewizmu, a z drugiej strony weimarskiego rewizjonizmu i hitlerowskiego ekspansjonizmu. Te dwa główne uwarunkowania przyczyniły się w zasadniczej mierze do ukształtowania w polskiej polityce zagranicznej koncepcji „dwustronnego zagrożenia”, „obcości kulturowo-cywilizacyjnej” i determinizmu wynikającego z „położenia między” dwiema „totalitarnymi bestiami” – Niemcami a Rosją¹⁴. Od początku istnienia II RP uświadamiano więc sobie konieczność ochrony własnej tożsamości narodowej i kulturowej ze względu na położenie „na skrzyżowaniu obcych wpływów”, aby nie stać się „obiektem cudzej woli i myśli”¹⁵.

Nie bez znaczenia dla inspirowania praktyki politycznej były koncepcje polskich geografów jeszcze z czasów rozbiorowych, Wacława Nałkowskiego i Eugeniusza Romera, dowodzących „prześciowości” i „pomostowości” Polski. Prześciowość wskazywała na położenie Polski wzdłuż ważnej granicy fizjograficznej, oddzielającej Europę Zachodnią od Wschodniej. Z koncepcji tej wypływały takie funkcje geopolityczne Polski jak „przepustowość”, „korytarz dla wędrowców i przemarszów”, „tranzytowość” czy „pole bitewne”. Z tych funkcji wynikała z kolei rola „strażnika” zachodniej części kontynentu przeciw wschodnim „azjatyckim barbarzyńcom”, rola „przedmurza” (*antemurale*) czy „kordonu sanitarnego”¹⁶. Z koncepcji Nałkowskiego naturalnie wypływała wizja wyjątkowości oraz obsesja na tle zagrożeń ze strony największych sąsiadów, a także „zdrady Zachodu”. U schyłku II Rzeczypospolitej stały się one „samospełniającym się proroctwem”¹⁷.

W koncepcji „pomostowości”, odnoszącej się do „zwężenia (pomostu) czarnomorsko-bałtyckiego”, zawierała się szansa zrealizowania misji państwa integrującego inne organizmy państwowe, spoiwa między cywilizacjami Wschodu i Zachodu oraz kulturami Północy i Południa. W ten sposób Romer uzasadniał też jako naturalny kierunek wschodni i południowo-wschodni ekspansji Polski¹⁸.

¹⁴ R. Wapiński, *Polska na styku narodów i kultur. W kręgu przeobrażeń narodowościowych i cywilizacyjnych w XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Stepan Design, Gdańsk 2002.

¹⁵ A. Wojtecki, *Sprawa Europy Środkowej*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1939, s. 11–12.

¹⁶ T. Orłowski, *Geopolityka polska*, w: C. Jean, *Geopolityka*, tłum. T. Orłowski, J. Pawłowska, Ossolineum, Wrocław 2003, s. 369.

¹⁷ A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków–Warszawa 2009.

¹⁸ E. Romer, *Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych*, Wydawnictwo Atlas, Lwów–Warszawa 1939.

Obydwa sposoby konceptualizacji tożsamości międzynarodowej Polski z wykorzystaniem jej geograficznej „fizjologii” i specyfiki cywilizacyjnej na styku Wschodu i Zachodu plasowały Polskę Odrodzoną „w kontraście”, a nie współzależności z sąsiadami, programowały elity polityczne na rzecz poszukiwania odrębności i akcentowania „obcości” zarówno wobec zachodniego materializmu i praktycyzmu, jak i wschodniego mistycyzmu i afektywności. Polska znalazła się „na krzyżownicy silnych gradientów kulturalnych i komunikacyjnych”¹⁹.

Jednocześnie, według innego polskiego geografa – Michała Janiszewskiego²⁰ – właśnie owo „kontrastowe” położenie pozwalało Polsce na wykorzystanie wszystkich atutów, jakimi dysponuje i Wschód, i Zachód, spojenie dodatnich i ujemnych cech obu części Europy. W ten sposób próbowano tworzyć „mariaż zachodniego racjonalizmu ze wschodnim idealizmem”, aby wykorzystując atrybuty geograficzne i kulturowe doprowadzić do „nowej syntezy w Europie”. Tak jak w wielu polskich wizjach, przejawiała się tu stara romantyczna idea mesjanistyczna. Tyle że w warunkach Polski Odrodzonej chodziło o to, aby za wszelką cenę wyzbyć się kompleksu peryferyjności na rzecz włączenia się Polski w projekty integracyjne, aby będącą przekleństwem słabość wobec wielkich sąsiadów i starych potęg europejskich przekuć w siłę, nawet gdy miała ona wyłącznie charakter aspiracyjny.

Polska myśl geopolityczna dostrzegła we wczesnej fazie niepodległości państwowej, że Polsce przypada rola powstrzymywania dwu wrogich jej ekspansjonizmów, Niemiec ku wschodowi i Rosji – ku zachodowi. Tym samym Polska identyfikowała siebie jako ważny czynnik równowagi politycznej²¹. Wybitny geograf Stanisław Pawłowski ostrzegał, że nacisk silniejszych sąsiadów jest groźny dla położenia Polski, stąd postulował zgodne współżycie z każdym z nich, uzupełnione mądrymi sojuszami²².

Polskie elity polityczne, niezależnie od ideologicznej proweniencji, poszukiwały na tym tle różnych sposobów uwiarygodnienia się na arenie międzynarodowej. Próbowano stworzyć wizerunek państwa o nastawieniu pokojowym i zdolnym do kompromisów. Temu służyły międzywojenne koncepcje „rozbrojenia moralnego” czy idea strefy bezatomowej z czasów PRL. Polska wpisywała się w ten sposób w nurt tradycji rozbrojeniowych. Miała reputację autora pomysłów koncyliacyjnych i odprężeniowych. Ostatecznie uznanie opcji atlantyckiej w III RP za bezalternatywną zwołniało polskich strategów z poszukiwania bardziej zniuansowanej polityki, gwarantującej Polsce bezpieczeństwo, ale i dobre stosunki sąsiedzkie na wszystkich kierunkach.

¹⁹ W. Nałkowski, *Terytorium Polski historycznej jako indywidualność geograficzna*, Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa 1912, s. 13.

²⁰ J. Rodzoś, *Michał Janiszewski (1901–1984) – geograf regionalny, kartograf i dydaktyk*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 1999, t. 8, nr 2, s. 73–88.

²¹ S. Pawłowski, *Geografia polityczna Polski*, w: S. Pawłowski, J.S. Bystrzeński, A. Peretiatkiewicz, *Polska współczesna. Geografia, kultura, ustrój*, wyd. 5, Książnica Atlas, Warszawa 1936, s. 20–21.

²² Ibidem, s. 21.

Dyskusje wokół tożsamości międzynarodowej Polski Odrodzonej od początku wskazywały na istotny dylemat posiadania wyraźnej indywidualności geograficznej, wynikającej, z jednej strony – z centralnego położenia w Europie, na dodatek między wielkimi sąsiadami na wschodzie i na zachodzie, a z drugiej – peryferyjnego położenia na najbardziej wysuniętej na wschód rubieży Europy Zachodniej²³. To narażało ją na status „państwa frontowego”. Nietrudno zauważyć, że ten dylemat powrócił w nowej postaci w III RP po 1989 r. Dylemat ten oznacza nieustanną ucieczkę od statusu peryferyjnego do liczącego się sojusznika najsilniejszego mocarstwa zachodniego, czyli USA, co naturalnie czyni Polskę państwem frontowym w zderzeniu z Rosją²⁴.

Polska myśl geopolityczna pierwszych lat Polski Niepodległej miała charakter oryginalny, ale przede wszystkim służebny wobec odbudowywanej państwowości i statusu międzynarodowego. Gorzej jest ze współczesnym myśleniem, gdyż w świetle ograniczenia suwerenności Polski w latach 1944/1945–1989, co skutkowało niemożliwością prowadzenia wówczas niezależnej polityki zagranicznej, brakuje rozsądnej argumentacji na rzecz ciągłości państwa polskiego. Państwo takie przetrwało nawet podczas okupacji niemieckiej, zachowując elementarne struktury w postaci rządu na uchodźstwie i jego krajowej delegatury oraz armii. Trzeba w końcu zdobyć się na jakiś kompromis w pojmowaniu Polski po II wojnie światowej i bronić tej ciągłości jako jednego z ważnych atutów statusu międzynarodowego państwa w XX wieku. To są rudymenarne elementy polskiej *raison d'état*. Jeśli sami Polacy podważają rację stanu pod szyldem walki z „komunistyczną uzurpacją”, to stwarzają dogodne pole dla ataku na Polskę ze wszystkich stron, nawet z tych najmniej spodziewanych – od sojuszników i partnerów. Kolejne ekipy rządzące w III RP mają kłopoty z definicją polskiej tożsamości państwowej i zobiektywizowaną oceną okresu Polski Ludowej, głównie z powodów zacierzenia ideologicznego. Brakuje przede wszystkim realistycznego pojmowania interesu narodowego²⁵. Nie mają one wiedzy o tym, jaką rolę Polska odegrała na przykład w koalicji antyhitlerowskiej, ale także podczas „odwilży” w okresie destalinizacji, w epoce *détente*, normalizacji stosunków z RFN czy w zwołaniu KBWE. O tych dokonaniach coraz mniej mówią podręczniki do nauczania historii, co w sumie oznacza działanie na własną szkodę. Przywołane zjawisko świadczy o swoistym „rozdwojeniu jaźni” współczesnych polskich polityków, gdyż

²³ Konstruowaniu ładu wersalskiego po I wojnie światowej towarzyszył rozkwit rozmaitych koncepcji geopolitycznych – od Heartlandu po Mitteleuropę. Dzięki trzeźwości umysłu polskich polityków, jak choćby Romana Dmowskiego, bardzo szybko zorientowano się, że wielu z nich towarzyszyły konkretne kalkulacje ekspansywne. Polskę leżącą w Europie Środkowej i Anglosasi, i Niemcy zaliczali do jednolitego obszaru geopolitycznego, stanowiącego obszar rywalizacji między Rosją a Zachodem (wystarczy porównać poglądy Halforda MacKindera i Karla von Haushofera). Zob. szerzej A. Wolff-Powęska, *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Instytut Zachodni, Poznań 1979.

²⁴ T. Zarycki, *Peryferie. Nowe ujęcie zależności centro-peryferijnych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010.

²⁵ Zob. szerzej S. Bielen, *Deficyt realizmu w polskiej polityce zagranicznej*, „Stosunki Międzynarodowe – International Relations” 2008, nr 3–4, s. 9–30.

z jednej strony uznają oni pewne dokonania w polityce międzynarodowej (na przykład aktywność w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w charakterze niestałego członka), a z drugiej kwestionują sam fakt istnienia Polski Ludowej.

*Historia testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, magistra vitae*²⁶

Popularność wydarzeń historycznych jest w Polsce szczególna. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby politycy rzeczywiście z tej historii umieli wyciągnąć właściwe wnioski. Tymczasem zamiast do wiedzy historycznej państwo częściej odnosi się do funkcjonujących w narodzie rozmaitych wyobrażeń o historii, do osobistych wizji i przekazów pokoleniowych, które są zabarwione emocjonalnie i mają charakter spontaniczny, bezrefleksyjny. Pamięć historyczna wypiera wiedzę historyczną, pamięć zbiorowa częściej sięga do mitów niż do faktów. Patrząc z tego punktu widzenia, Wielki Jubileusz mógłby być doskonałą okazją do akcji uświadamiającej, powszechnego programu edukacji, w której mogliby wziąć udział rozmaici specjaliści od „inżynierii pamięci” – nauczyciele, dziennikarze, kapłani, ale i politycy zdolni do budowania narracji historycznej zgodnie z regułami poznania naukowego. W końcu na różnych stanowiskach publicznych znajduje się w Polsce wielu absolwentów uniwersyteckich kierunków humanistycznych, w tym historii i politologii. Może wreszcie ujawniliby oni swoje możliwości intelektualne także pod kątem rzetelności zdobytej na uczelniach wiedzy, a nie tylko wierności obowiązującej doktrynie i sloganom politycznym!

Wykorzystywanie intelektualistów jako propagandystów, doradców i ekspertów na usługach notabli politycznych prowadzi do zagubienia tego, co w etosie niepodległościowym najcenniejsze – buntu przeciw wszelkim formom zniewolenia. Postszlachecka inteligencja odegrała ogromną rolę w budowaniu nowoczesnej tożsamości państwa polskiego w okresie międzywojennym, a „pokolenie Kolumbów” wpisało się chwalebnie w historię oporu przeciw okupantom podczas II wojny światowej. W Polsce Ludowej – choć trudno to przyznać w oficjalnej narracji historycznej – inteligencja, także ta o rodowodzie robotniczo-chłopskim, stała się ważnym nosicielem wiedzy i wartości moralnych, niezwykle przydatnych w procesie odbudowy i modernizacji państwa. Z kolei zadania dzisiejszych pokoleń inteligencji dotyczą przede wszystkim mądrej konceptualizacji nowoczesnej tożsamości narodowej, opartej na obronie swoich racji, ale i respekcie dla racji innych. Inteligencja polska musi upominać się o to, aby dopełnieniem narracji insurekcyjnej i martyrologicznej stało się sprawne rządzenie państwem, oparte na kwalifikacjach moralnych i kompetencjach merytorycznych, a nie charyzmie wodzowskiej. W procesach kształtowania elit politycznych w Polsce ciągle ważniejsza jest rekomendacja notabli partyjnych i koneksje środowiskowe niż wykształcenie i wiedza.

²⁶ Łac., „Historia jest świadkiem czasów, światłem prawdy, życiem pamięci, nauczycielką życia”.

Retrospektywne spojrzenie na kolejne odsłony polskiej państwowości nakazuje odejść od rozmaitych tabu, związanych z dziedzictwem rządów dyktatorskich. Potępiając autorytarny system Polski komunistycznej III RP, stawiała jednocześnie pomniki Józefowi Piłsudskiemu, który jako lider i współtwórca II RP kilka lat po odzyskaniu niepodległości dokonał zamachu na demokrację i ustanowił dyktaturę, za co nigdy nie został potępiony ani ukarany. Ta ambiwalencja w ocenie zjawisk historycznych wywołuje niepewność i niejasność w podejściu Polaków do demokracji, praworządności i praktyk autorytarnych. Czas dzisiejszy nie sprzyja wprawdzie zrewidowaniu politycznych narracji, ale to nie oznacza, że w dyskursie publicznym nie powinno podnosić się kwestii trudnych i moralnie nagannych. Inaczej Polacy nigdy nie zrozumieją, że demokracja i praworządność muszą mieć silną sankcję etyczną. Gdy jej brakuje, władza buduje własną legitymizację ideologiczną, sięgając do niechlubnych pomysłów, przypominających idee putinowskiej „suwerennej demokracji”²⁷.

Tabuizacja dotyczy także roli Kościoła katolickiego w procesach wybijania się Polaków na niepodległość. W oficjalnej historiografii przypomina się jedynie chwalebne karty, zapominając o rozmaitych sojuszach „ołtarza i tronu” w czasach rozbiorowych, jak i konflikcie z władzą polityczną w okresie Polski międzywojennej. Ponieważ z zasady tożsamość symboliczna Polaków jest tożsamością katolicką, pomija się jakże ważny w nowoczesnym państwie demokratycznym aspekt zawładnięcia Kościoła świecką przestrzenią publiczną. Istniejąca na tym tle strukturalna cenzura, niezależnie od panującego ustroju, to jeden z najtrudniejszych tematów w życiu publicznym, obejmujący rozmaite przejawy ideologicznego podporządkowania, a także afektywnego i umysłowego paraliżu.

Polacy w XX stuleciu z różnych powodów nie przewartościli swojej tożsamości zbiorowej. Dokonany w okresie Polski Ludowej awans społeczny milionów ludzi pozostaje sprawą wstydliwą i wypychaną z pamięci. Podobnie jak „prześnioną rewolucją” stała się sprawa zniknięcia z polskiego krajobrazu społeczności żydowskiej i ziemiaństwa²⁸. Kolejne ekipy rządzące Polską sanacyjną, londyńską, komunistyczną, ale i demokratyczną nigdy nie dokonały rzetelnego rachunku spraw bolesnych i wstydliwych, przemilczając i przekłamując historię, wybielając winy, nie mówiąc o zastraszaniu i kneblowaniu ust inaczej myślącym. Przekonanie przywódców politycznych o swojej moralnej wyjątkowości i pełen pretensji stosunek do świata świadczą o ich zadufaniu i prowincjonalizmie. Heroizacja polskiej historii nie sprzyja budowaniu mądrego i dojrzałego społeczeństwa. Wręcz przeciwnie, oparta na niej „polityka historyczna” prowadzi do manipulowania „opowieścią historyczną” pod kątem bieżących celów politycznych.

²⁷ Zob. szerzej: S. Bieleń, *Powrót Rosji do gry wielkomocarstwowej*, w: A. Stępień-Kuczyńska, S. Bieleń (red.), *Rosja w okresie prezydentury Władimira Putina*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Łódź–Warszawa–Toruń 2008, s. 236–239.

²⁸ A. Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.

W dzisiejszej Polsce nie ma ani klimatu, ani zapotrzebowania na pogłębioną refleksję intelektualną, z której wynikałyby poważne lekcje i wnioski z błędów historycznych, dokonanych zarówno w procesie kreowania „Niepodległej”, jak i w późniejszych etapach jej identyfikacji, jako mniej lub bardziej samodzielnego aktora sceny międzynarodowej. Przyjęcie przez polską historiografię i politykę martyrologiczno-heroicznego podejścia do przeszłości nakazuje traktować Polskę jedynie jako ofiarę doznanych zewsząd krzywd, z bardzo małym zwróceniem uwagi na polski czynnik sprawczy zarówno w upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jak i w uratowaniu reżimu bolszewickiego dzięki antyrosyjskiej postawie Piłsudskiego²⁹. Wspieranie antyrosyjskich „niepodległych” państw, takich jak Litwa czy Ukraina, a także wykreowanie koncepcji Międzymorza³⁰, do której wraca się z uporem w obecnej sytuacji, świadczy o usilnym poszukiwaniu rozwiązań dla ówczesnej geopolityki, mimo że z góry były skazane na porażkę³¹. Mało kto w Polsce jest w stanie przyznać, że tak rozumiana kiedyś i współcześnie polityka antyrosyjska sprzyjała i sprzyja jednocześnie umacnianiu postaw nacjonalistycznych na dawnych Kresach Wschodnich o wyraźnie antypolskim charakterze³². Dotyczy to zarówno Litwy, jak i Ukrainy, do której politycy polscy żywią szczególną atencję, co nie idzie w parze ani z powszechnymi odczuciami społecznymi, ani z wzajemnością drugiej strony³³.

Rocznikowe uroczystości mogą być okazją do patriotycznych uniesień, krzewienia kultu bohaterów i poddawania się egzaltowanym emocjom. Mogą także ujawniać ze zdwojoną siłą ową polską „obsesję historyczną”, w której objawia się uzależnienie od pamięci historycznej, wykorzystywanej do bieżących celów politycznych. Osobliwością polskiej polityki jest przecież instrumentalizacja historii. Każda kolejna „dobra zmiana” pociąga za sobą swoisty „rewanż pamięci” i zamierzoną reinterpretację historii, która konfliktuje opinię publiczną. Przy okazji Wielkiego Jubileuszu warto jednak podejść do minionego stulecia refleksyjnie, a nawet krytycznie. Jest to kapitalna okazja, aby spojrzeć po nowemu na polską tożsamość narodową i państwową, ewolucję położenia geopolitycznego i trafność opartego na nim rozumowania. Katalog problemów, które nigdy nie uzyskały rzetelnej diagnozy, obejmuje kilka ważnych zagadnień, od których zależy wiele współczesnych wyborów politycznych, a nawet strategicznych. Chodzi na przykład o dziedzictwo epoki jagiellońskiej (*Dominium Jagiellonum*), które

²⁹ W. Modzelewski, *Polska–Rosja. Refleksje na stulecie bolszewickiej rewolucji*, t. 4: *Lata 2016–2017*, Instytut Studiów Podatkowych, Warszawa 2017, s. 38.

³⁰ E. Czapiewski, A. Szczepańska-Dudziak (red.), *Europa Środkowo-Wschodnia – w kręgu koncepcji Międzymorza*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Humanistycznego US Minerwa, Szczecin 2017.

³¹ I. Bunicz, *Poligon szatana. Złoto partii*, cz. 1: *Inwazja*, tłum. T. Radjusz, Wydawnictwo Gutenberg Print, Warszawa 1996.

³² „Nie może nam przejść przez gardło, że nie udało się stworzyć «niepodległych» państw na wschód od Polski, które nie byłyby z istoty antypolskie”. W. Modzelewski, *Wrogość wobec Rosji zbliżala nas do bolszewizmu*, „Myśl Polska” 2018, nr 1–2.

³³ W kręgach rządzących panuje idylliczna wizja polskich Kresów i ignorancja na temat „młodszych braci”, mających często własne, sprzeczne z polskimi imponderabiliami, aspiracje narodowe.

związane jest z polskim imperializmem. Już samo sformułowanie „polski imperializm” wywołuje afektywny odruch obronny, pozbawiający nawet odważniejszych obserwatorów chęci przeprowadzenia dowodu jego historycznego istnienia. Może warto zastanowić się nad immanentnymi źródłami błędnej polityki wobec Rosji, sięgającymi romantycznej interpretacji mickiewiczowskiej, która zdeterminowała myślenie polityczne Polaków podczas zaborów, ale także kładzie się cieniem na różnych odsłonach funkcjonowania Polski Niepodległej. Warto byłoby pochylić się nad geopolitycznym „równoleżnikowym determinizmem” polskiej polityki, wynikającym z położenia między Niemcami a Rosją. Oprócz tego na myśl każdego obserwatora przychodzi rola Stanów Zjednoczonych Ameryki w procesach kreowania i obrony polskiej niepodległości. Czynniki anglosaski w polityce polskiej nigdy nie został dogłębnie zbadany, gdyż oficjalnie zadekretowana poprawność polityczna oraz polskie kompleksy nakazują omijać tę problematykę bądź traktować ją pobłażliwie. Aż dziw bierze, że mimo rozwiniętych studiów amerykańskich w Polsce nie znajduje się ani jednej naukowej publikacji, która w sposób krytyczny traktowałaby o polityce Stanów Zjednoczonych wobec Polski Odrodzonej. Powtarzane są utarte slogany o szczególnej roli Wilsona i jego przyjaźni z Paderewskim. Tymczasem rzetelna analiza mogłaby wykazać to, że Polskę tak w okresie międzywojennym, jak obecnie traktuje się jako „komiwojażera” interesów amerykańskich, a nawet jako „dywersanta” na Wschodzie, w interesie Anglosasów. Jaki czynnik psychologiczny blokuje trzeźwą ocenę, że mimo tylu doznanych historycznych zawodów Polska nie potrafi nabrać chłodnego dystansu i racjonalnie zdefiniować swoje interesy sojusznicze na zasadach poszanowania suwerennej godności, a nie samosatelitizacji? Istnieje doprawdy subtelna różnica między rolą ekspozycji wartości świata zachodniego a rolą gorliwego stronnika interesów mocarstwa hegemonicznego.

Polska myśl polityczna początku XXI w. została podporządkowana obcym koncepcjom geopolitycznym, co przypomina niestety niechlubne czasy PRL. Wtedy państwo było niesuwerenne, bo stacjonowały w nim obce wojska (radzieckie), a instrukcje płynęły z jednego centrum dowodzenia – z Moskwy. Obecnie twierdzi się, że Rzeczpospolita Polska właśnie z tego powodu jest suwerenna, że stacjonują w niej obce wojska (amerykańskie), a centrum dowodzenia znajduje się po przeciwnej stronie Atlantyku. Proamerykańskość polskich elit politycznych stała się „kamieniem węgielnym” polityki zagranicznej RP. Bezskrytyczny proamerykanizm rządzących prowadzi jednak do zniszczenia tego, co w polityce najcenniejsze – własnego zdania i własnej podmiotowości. Zanikła przede wszystkim debata na temat pola wyboru i manewru między różnymi koncepcjami zaspokajania własnych potrzeb i interesów. Etos rycerski nie pozwala zastanawiać się nad kosztami gwarancji amerykańskich. Brakuje mądrej koncepcji funkcjonowania Polski w Unii Europejskiej. Stawiając na „dalekich przyjaciół”, buduje się atmosferę nieufności, a nawet wrogości w stosunkach z najbliższymi sąsiadami. Patrząc na dzisiejszą Europę, w tym także na państwa regionu Europy Środkowej, żadne z nich nie wyraża tak hołdowniczego stosunku do

Ameryki i jej lidera jak właśnie Polska. Zwłaszcza osobowość i postawa amerykańskiego przywódcy odpycha wielu europejskich polityków od deklarowania lojalności, gdyż dawałoby to powód do pełnego przyzwolenia nie tylko dla tej kontrowersyjnej postaci, ale i systemu wartości kłócącego się z wartościami części Europejczyków i tzw. reszty świata.

Istnieje trwała kolizja między afiliacjami z Ameryką a poprawą stosunków z Rosją. Polsce wmawia się, że jest ciągle ofiarą rosyjskiego imperializmu, zatem powinna wchodzić w takie afiliacje z Zachodem, zwłaszcza ze Stanami Zjednoczonymi, aby odsuwać od siebie jak najdalej rosyjskie zagrożenie³⁴. Tymczasem nic nie wskazuje na to, aby Rosja miała napadać na Polskę. Postawy polskich polityków wobec Rosji są więc oparte na histerycznym strachu, frustracjach, kompleksach i jakiejś niezrozumiałej desperacji, wciskającej Polskę w ramiona Ameryki³⁵; stawiającej ją w pozycji największego wroga Rosji, a być może także „zapalnika” konfliktu globalnego³⁶. Amerykanom zysk sam pcha się w ręce. Bez szczególnych starań i zabiegów mogą bowiem sprzedawać swoją broń i skroplony gaz oraz wysyłać tysiące żołnierzy do ogarniętej irracjonalnym strachem przed Rosją Polski³⁷.

Jeśli zostanie utrzymane nieprzejednane stanowisko wobec Rosji, to zdolność Polski do efektywnego działania w skomplikowanym świecie współzależności będzie niemożliwa. Choćby w kontekście wykorzystania nowych tras transportowych i komunikacyjnych między Europą i Azją, w szczególności z Chinami. Zabiegi Polski o konsolidację ugrupowania państw w strefie tzw. Trójmorza³⁸ narażają je na przyjęcie funkcji *limitrofów*, okrążających Rosję i wrogo do niej usposobionych³⁹. Wprawdzie interesy i stanowiska tych państw wobec współpracy z Rosją są bardzo zróżnicowane, ale samo podnoszenie takich hasel musi wywoływać zwieranie szeregów po przeciwnej

³⁴ Szerzej S. Bieleń, *Polska między Niemcami a Rosją – determinizm czy pluralizm geopolityczny?* w: S. Bieleń (red.), *Polityka zagraniczna Polski po wstąpieniu do NATO i do Unii Europejskiej. Problemy tożsamości i adaptacji*, Difin, Warszawa 2010, s. 276 i n. Por. M. Stolarczyk, *Rosja w polityce zagranicznej Polski w latach 1992–2015*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016.

³⁵ S. Bieleń, *Strach przed Rosją*, „Opcja na Prawo” 2017, nr 3 (148), s. 80–88.

³⁶ Polska doktryna odstraszenia nie może polegać na groźeniu komukolwiek, lecz na stworzeniu wiarygodnego systemu obrony, który pokaże potencjalnemu agresorowi, że atak na Polskę będzie dla niego kosztownym przedsięwzięciem ze względu na zdolności defensywne. Sojusz Północnoatlantycki pozostaje ważną gwarancją bezpieczeństwa euroatlantyckiego, ale to nie oznacza, że jego wiarygodność jest całkowita. Sojusznicy – na czele z USA – zadbają o bezpieczeństwo innych pod warunkiem, że będzie to odpowiadać ich własnym interesom. Nie można więc bezgranicznie bazować na zaufaniu do innych. Zaufanie nie ma większego znaczenia w geopolityce. Poleganie przede wszystkim na sobie i budowanie takiej siły, aby jakikolwiek atak na Polskę był nieopłacalny – oto lekcje płynące ze stuletniej historii polskiej niepodległości.

³⁷ S. Bieleń, *Bezpieczeństwo energetyczne Europy Środkowej w amerykańskiej grze geopolitycznej*, w: Ł. Wojcieszak (red.), *Europa Środkowa i Wschodnia wobec wybranych problemów bezpieczeństwa energetycznego*, Fundacja na Rzecz Czystej Energii, Poznań 2018, s. 99–117.

³⁸ M. Sienkiewicz, *Koncepcja Trójmorza w polityce zagranicznej Polski po 2015 r.*, „Dyplomacja i Bezpieczeństwo” 2016, nr 1, s. 139–151.

³⁹ Szerzej: С.Н. Бухарин, Н.М. Ракирянский, *Россия и Польша. Опыт политико-психологического исследования феномена лимитрофизации*, Институт русской цивилизации, Москва 2011.

stronie. Wiele małych i średnich państw na tym obszarze już dawno przekonało się, że demonstrowanie swoich racji w duchu zaciętrzewienia i nieprzejednania nie jest wyrazem siły, ale słabości (por. Finlandia, Czechy, Słowacja, Węgry, Austria, Włochy, państwa bałkańskie). Dlatego część sąsiadów z Północy i Południa wybiera raczej politykę pragmatyzmu i kupieckiej zaradności, przynoszących wymierne korzyści. Wobec takich realiów koncepcja Trójmorza wydaje się jedynie jakimś niedookreślonym projektem geopolitycznym rozgrywanym przez Stany Zjednoczone, który bez ich udziału staje się zwykłą fantasmagorią⁴⁰.

W analizach, jakie ukazują się w Polsce, przeważa entuzjastyczne stanowisko wobec bezwarunkowości amerykańskich gwarancji dla regionu Europy Środkowej. Tymczasem jest rzeczą ewidentną, że USA realizują własne egoistyczne interesy geopolityczne, geoeconomiczne i geostrategiczne. To zjawisko nie powinno dziwić, ale zmuszać do chłodnej kalkulacji, zamiast bezkrytycznego operowania frazesami. Tkwi w nim „pułapka silniejszego sojusznika”⁴¹, ale o niej żaden polski polityk nigdy nie słyszał. Poza tym warto zastanowić się także nad motywami państw „młodszej Europy” w ich postępowaniu wobec „starej Europy”. Czy przypadkiem w deklaracjach na temat wzmacniania procesów integracji europejskiej przez państwa Trójmorza nie kryje się pewna obłuda, kompleksy, a także nieumiejętność sprostania standardom, jakie narzucają najsilniejsi w UE? Czy obecność USA w Europie Środkowej i Wschodniej sprzyja integracji europejskiej, czy raczej ją komplikuje?

W przypadku dzisiejszej Polski, jeśli chodzi o aktywność regionalną, mamy do czynienia z osobliwym zjawiskiem kompensacji. Polska, nie mając silnej pozycji na Zachodzie, tracąc zwłaszcza wiarygodność w gronie unijnym wśród partnerów ze „starej” Europy, dąży do powetowania sobie deficytu uznania na Wschodzie. Tyle że czyni to bez właściwego rozpoznania stopnia własnej recepcji wśród społeczeństw i elit rządzących państw tego obszaru. Bo na przykład kogo naprawdę interesują źródła utrzymywania się antypolskich stereotypów choćby na Litwie czy tak hołubionej przez polskie elity Ukrainie? Na ile Polska dysponuje atrakcyjną siłą przyciągania? Czy odwoływanie się do archetypów Wielkiej Polski jako ogniwa spajającego Morza Południowe z Bałtykiem nie pachnie anachroniczną retoryką „pańskiej (imperialnej) Polski”? Co mamy do zaoferowania w sensie kulturowo-cywilizacyjnym? Jakie mamy recepty jako państwo „misyjne”, aby zbudować rzeczywistą demokrację na Ukrainie, w Azerbejdżanie czy Mołdawii? Jakie Polska ma instrumenty oddziaływania na lokalne kręgi oligarchiczne, nieraz na poły mafijne, aby zastosowały się do reguł demokratycznych? Takich pytań można wymienić więcej. Kto udzieli na nie odpowiedzi?

Podstawą budowania każdej wspólnoty, w tym także egzotycznie brzmiącego projektu Trójmorza, jest właściwa diagnoza interesów jej uczestników. Otóż doprawdy

⁴⁰ Zob. np. L. Sykulski, *Od Międzymorza do Trójmorza. Miraże idei jagiellońskiej*, „Polityka Polska” 2017, nr 12, s. 15–20.

⁴¹ S. Bieleń, *Czas próby w stosunkach międzynarodowych*, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa 2017, s. 76.

trudno pojąć, na tle dotychczasowej wiedzy i doświadczenia, co łączy Polskę z Gruzją czy Azerbejdżanem oprócz niechęci do Rosji. Antyrosyjskie obsesje przeszkadzają w zrozumieniu podstawowego imperatywu, że Rosja dominuje pod wieloma względami w przestrzeni poradzieckiej i z tej dominacji ani sama nie zamierza rezygnować, ani nikt nie ma skutecznego sposobu – co pokazały wydarzenia na Ukrainie – jak ją stamtąd wyrugować. Jedynym rozwiązaniem pozostaje zbudowanie jakiegoś *modus vivendi*, a ten jest możliwy tylko przy zrozumieniu i poszanowaniu wzajemnych interesów.

Projekt ekspansji USA w Europie Środkowej i Wschodniej jest zrozumiały z punktu widzenia interesów gospodarczych i strategicznych⁴². Kryje się jednak w nim ryzyko instrumentalnego wykorzystania Polski i państw regionu Europy Środkowej i Wschodniej wyłącznie jako tła dla hegemonicznych interesów i ambicji Stanów Zjednoczonych. Dlatego w polskiej myśli politycznej warto podejmować problem przywrócenia politykom znad Wisły wewnętrzsterowności i odwagi, której efektem winien stać się powrót do polityki zrównoważonych relacji z wszystkimi sąsiadami, w tym z Rosją. Niezależnie od propagandowego zadęcia wokół eklektycznego i utopijnego projektu Trójmorza należy spojrzeć prawdzie w oczy i dostrzec, że w istocie rządzący Polską cierpią na syndrom głębokiej prowincji, miotającej się w poszukiwaniu własnej, choćby odrobinę suwerennej roli międzynarodowej.

* * *

W świetle oficjalnej „polityki historycznej” można mieć uzasadnione obawy, czy w kontekście obchodów stulecia odrodzenia polskiej państwowości środowiska polityczne i intelektualne będą zdolne do przeprowadzenia rzetelnej debaty, a nie tylko uprawiania patetycznej celebry i „upajania się historią”, a raczej wielkimi mitami, które zaciemniają prawdę historyczną. Trudno nie zgodzić się z konstatacją Zbigniewa Gluzy – szefa Ośrodka Karta, że „zarówno stanowienie II RP, jak i jej drastyczna klęska, a następnie żmudna droga przez wojnę i PRL do odzyskania niepodległości – coraz bardziej stają się obszarem partykularnej propagandy, wykluczającej myślenie”⁴³. Emocje polityczne przesłaniają jakąkolwiek refleksję.

Czy rządzący dzisiejszą Polską będą więc w stanie wykorzystać tę okragłą rocznicę, aby wygasić bieżące spory i przypomnieć, że rok 1918 był wielką epokową szansą na odrodzenie narodowe i odbudowę państwa przy udziale wielu sił politycznych i różnych wybitnych osobistości, spośród których dwa nazwiska niezaprzeczalnie patronują owemu zwycięstwu – Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego. Bo przecież wbrew mitowi piłsudczykowskiemu⁴⁴ nie tylko siła oręża, ale także wysiłek dyplomatyczny miały wpływ na odrodzenie państwa polskiego. Ale tłem dla tego aktu był równoczesny

⁴² A. Szczęśniak, *Amerykańska polityka energetyczna wobec Europy Środkowej*, w: Ł. Wojcieszak (red.), *Europa Środkowa i Wschodnia...*, op. cit., s. 118–136.

⁴³ Z. Gluza, *Rok dla nieskończoności*, „Rzeczpospolita”, 5–7.01.2018.

⁴⁴ „Legiony nasze... Wszak Polska – to my!”. Fragment wiersza Józefa Andrzeja Teslara (1915). Cyt. za: A. Zwoliński, *Ku niepodległości*, Wydawnictwo Spes, Kraków 2017, s. 28.

rozpad zaborczych imperiów. Wybuch wojny powszechnej sprawił, że sprawa polska straciła swój lokalny, „międzyzaborowy” charakter i stała się kwestią międzynarodową. Gdyby nie klęska wojenna Rosji i państw centralnych – Niemiec i Austro-Węgier, nigdy nie doszłoby do tak szczęśliwego zakończenia epoki zaborów. Wszelkie dzisiejsze spory polityczne o rację historyczną z punktu widzenia aktualnych potrzeb i interesów mają charakter bezproduktywny. Dlatego warto zastanowić się nad tym, jak wspólnie cieszyć się historycznym sukcesem i jakie z niego wyciągnąć wnioski dla dzisiejszej i przyszłej polityki. Można zgodzić się z postawą, że „rozdrapywanie zadawnionych ran”, przypomnianie niewygodnych prawd czy faktów z minionego stulecia nie służy uroczystej tonacji obchodów rocznicy odzyskania niepodległości. Pamięć radosna i odświętna daje w końcu więcej przyjemności niż pamięć bolesna i skrzywdzona. Jednakże nie należy wpadać w infantylną pułapkę samozadowolenia i amnezji, która kolejny raz zakłamuje historię. Obchody jubileuszowe nie mogą być przykrywką dla spraw trudnych. Przeciwnie, powinny być okazją do otwarcia nowych racjonalnych debat i pouczających refleksji.

Geopolitical Factors and Implications of Poland's Independence

Back in 1918, Poland Reborn faced a diversity of challenges, i.e. building from scratch its statehood, and boosting its status and position with regard to the closest and more distant players on the international political scene. The hostile policy pursued toward Poland by the former partitioning powers, especially Bolshevik Russia, and later on also by Nazi Germany, called for staunch determination in defending the country's reason d'être. A particular challenge consisted in determining, with the aid of both diplomatic and military means, the territorial shape of the state, and defending its borders. The reconstruction of statehood required internal consolidation and well concerted efforts. It proved necessary to rethink the factors actually determining the country's independence, both in historical and geographical terms. Within this brand-new geopolitical order, Poland had to make strategic choices, even though it was not availed of an opportunity of self-determination, especially after World War II. Not only did the fact of regaining independence after 1989 cause a major change in the country's geopolitical situation, reversal of strategic alliances and ideological affiliations, but it also brought about a number of brand-new interrelationships and types of determinism. In view of the forthcoming celebrations of the 100th anniversary of Poland's independence, all the above-referenced issues should become the subject of prudent reflection, as well as an in-depth political assessment.

Keywords: geopolitical thought, geographical determinism, defence of identity, international status, national interests.